

... Z G Ó R K I ...

Pielgrzymka do Lichenia

Przed trzydziestoma laty otrzymałem od mojej pracownicy Heli Laszczak, który była w Licheniu, malutki odpustowy obrazek w plastikowej ramce, z wizerunkiem Matki Boskiej Licheńskiej, Bolesnej Królowej Polski, który przechowuję do dzisiaj – postawiłem go teraz przed komputerem. Wtedy nie było jeszcze śladu Bazyliki. Pani Hela opowiedziała mi historię cudownego obrazu i zobowiązała mnie do tego, bym odwiedził to wyjątkowe miejsce.

Mijały lata. Licheń obrastał w kolejne widome znaki maryjnego kultu, uwieńczeniem którego jest słynna Bazylika. Mijały lata. Rzesze pielgrzymów nawiedzały Licheń. Każdy zdawał relację z tego wyjątkowego miejsca, które dla jednych było obiektem bezkrytycznych westchnień i zachwytów, dla innych wręcz przeciwnie. A gdy zapytałem znajomego profesora z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, co sądzi o Licheniu, to opowiedział krótko: Disneyland dla dewotek!

I oto po trzydziestu latach wypełniłem obietnicę daną pani Heli i pojechałem do Lichenia, aby na własne oczy zobaczyć te cuda. Była to dla mnie wyjątkowa wycieczka, bo do tej pory miałem wątpliwą przyjemność uczestniczyć w eskapadach zaczynających się i kończących grupowym alkoholizowaniem się. Nim zdążyliśmy dojechać do pierwszych świateł, niejedna butelka została opróżniona. Teraz było inaczej: nim dojechaliśmy do pierwszego skrzyżowania zdążyliśmy zaśpiewać „Kiedy ranne wstają zorze”.

A Sanktuarium w Licheniu zrobiło na mnie zaiste ogromne wrażenie. I jedno tylko co przychodzi mi do głowy, to wyświechtany slogan, że „Polak potrafi!” Stadion Narodowy w Warszawie, przy licheńskiej Bazylice to licha szopka (nic nie ujmując budowniczym sportowego obiektu). Monumentalna budowla, dopracowana w każdym szczególe (choć to kompletny eklektyzm), Golgota wybudowana z mi-lionów kamyczków, tytaniczna praca architektów, artystów, całej rzeszy rzemieślników muszą budzić ogromny podziw i zdumienie.

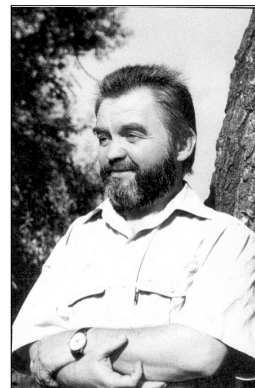
Wszystko to zaś zasługą jednego genialnego człowieka, ks. Eugeniusza Makulskiego, który to wymyśli, i co najważniejsze, w przeciągu zdumiewająco krótkiego czasu zrealizował! Ksiądz Makulski to też wyjątkowy psycholog. Wiedział, że próżność ludzka nie zna granic (także najdosłowniej) i chęć „przedłużenia” istnienia jest równie nieograniczona, stąd wymyślił imienne tabliczki dla ofiarodawców, wmurowane w ściany Bazyliki, które wprawdzie w swojej niezliczonej masie i tak pozostaną anonimowe, ale za to udało Mu się zgromadzić gigantyczne środki na budowę Bazyliki. (Gdyby na równie prosty, co genialny w swojej skuteczności, pomysł wpadli budowniczy Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie, to i ten sakralny obiekt byłby dawno ukończony).

Rodzi się jednak dręczące pytanie: po co komu ta gigantomania? Największa świątynia w Polsce, z największymi organami, dzwonami... w szczerym polu? Czy to jeszcze na Bożą Chwałę, czy już tylko pomnik pychy? I kolejne pytania: ile można by za te pieniądze wybudować szpitali, ilu ludziom pomóc???

W czasie trzygodzinnej próby sprzedaży biletów na atrakcyjny koncert – przed bielskim kościołem Opatrzności Bożej, w niedzielę w czasie przedpołudniowym - z którego cały dochód miał być przeznaczony na budowę pierwszego hospicjum w Bielsku-Białej – sprzedano JEDEN bilet!

Kto ma głowę do myślenia, niechaj myśli...

Juliusz Wątroba



Tela piekła

Tela piekła w tym norodzie,
jakby piekło miało flancki.
Djობo! rogym w dupe bodzie,
bo zech zaś się pożar z Francym.

Bo mi dzisio pjerón trómfnył,
że móm staróm jako kachlok.
Ty bestyjko francowato
zaroz ci w papiury nasróm!

A ta twoja to szkapisko
(tukej na mie się zagyrził)
jak jóm bydziesz w łóźku ścisokoł,
tóż narobisz se plynskyrzi!

I zech go za chyrtón chycił,
ciepłych dziadym do sómsieka,
szczeblym protech go po rzici,
coby wyincyj nie chciał szczekać!

Juliusz Wątroba

Słowniczek gwarowy

tela – tyle

flancki – rozsadza

pożar – pokłócił

trómfnył – odciął się

staro – żona

kachlok – piec kaflowy

bestyja francowato – przekleństwo

zagyrził – zamachnął

papiury – dokumenty

plynskieyrze – odciski

chyrtón – gardło

ciepłych – rzuciłem

sómsiek – odgrodzone miejsce na siano
lub słomę

pierym – biję, uderzam